

Nowa unia polsko-litewska

6 sierpnia 2014

Polska i Litwa mają żywotne i strategiczne interesy do wzajemnej współpracy i szacunku. Z kilku powodów Litwa jest obecnie krajem szczególnej troski, przede wszystkim dlatego, że w 2015 kończy się umowa gazowa z Rosją.

W 2006 po nader delikatnych negocjacjach, rząd litewski wyraził zgodę na sprzedaż polskiemu koncernowi Orlen ważnego strategicznie przedsiębiorstwa litewskiego systemu energetycznego: Mažeikiu Nafta, dzięki czemu Możejki stały się jedynym składnikiem majątku Jukosu, który nie został przejęty przez kremłowski Rosnieft. Na rynku rosyjskim postsowieckie mołochy nie radziły sobie w konkurencji z prywatnymi przedsiębiorstwami. Wydarzenie to było kamieniem węgielnym budowy unii energetycznej między Polską i Litwą.

W dniach 11-12 maja 2007 miał miejsce niezwykle ważny międzynarodowy szczyt energetyczny krajów byłego bloku wschodniego, który odbył się w Krakowie. Zadeklarowano tam porozumienie pomiędzy Polską i Litwą w sprawie tzw. mostu energetycznego i wstępnego międzyrządowego opracowania projektu budowy elektrowni atomowej dostarczającej energię na potrzeby krajów regionu.

Możejki stały się największym przedsiębiorstwem na Litwie: Orlen – Lietuva uplasowała się na pierwszym miejscu pod względem sprzedaży. W 2012 Orlen Lietuva zwiększyła swoją sprzedaż o 6,7 procent i osiągnęła zysk w wysokości 21 mld 631 tys. litów (przeszło 27 mld zł). Orlen Lietuva jest też największym płatnikiem podatków na Litwie. W 2012 wpłaciła do budżetu państwa 1 miliard 338 mln litów (1 mld 600 mln zł). Polski koncern przejął pakiet kontrolny akcji tej litewskiej rafinerii w grudniu 2010 r. Działalność firmy od początku była torpedowana. W 2006 r. rosyjski Transneft zawiesił dostawy ropy do rafinerii, tłumacząc się awarią odcinka ropociągu

„Przyjaźń”. Od tego czasu surowiec jest dostarczany drogą morską i kolejową.

Główną robotę rozmontowania polsko-litewskiego sojuszu energetycznego wykonali prezydentka Dalia po stronie litewskiej i wicepremier Pawlak po stronie polskiej.

Dalia Grybauskaitė w latach 80. wykładała ekonomię polityczną w Wyższej Szkole Partyjnej w Wilnie, studia i doktorat kończyła w Leningradzie i Moskwie. Po akcesji Litwy do UE, została unijnym komisarzem ds. budżetu i programowania finansowego. Kiedy w 2009 wróciła z Brukseli, już w I turze wybrano ją prezydentem. Gdy „Czerwona Dalia” została pierwszą prezydentką Litwy, okazało się niestety, że komunistka, która nawróciła się na demokrację liberalną może jeszcze zostać nacjonalistką. Naturalnie nacjonalizm litewski to żywotny interes rosyjski, na zasadzie: Dziel i (energetycznie) rządź. Kiedy Litwa, Polska i Ukraina zaczynają na siebie powarkować, naraz rozłają się wcześniejsze wspólne projekty energetyczne i żaden z krajów nie jest w stanie kontynuować samodzielnie procesu uniezależniania się od Gazpromu.

Pawlak po stronie polskiej i Dalia po stronie litewskiej skutecznie przyblokowali proces wzajemnego zbliżenia energetycznego obu krajów. Obudzono też demony nacjonalistyczne wymierzone wzajem między siebie. Nie wnikałem aż tak głęboko w tę kwestię, lecz sądzę, że dla jakiegoś badacza byłby to ciekawy problem do analizy: na ile rozbudzenie antypolskiego nacjonalizmu na Litwie w ostatnich latach było celową polityką rozkręconą dla zablokowania energetycznego zbliżenia polsko-litewskiego przez stronę rosyjską.

Pojawiły się oczywiście prowokacje, które media chętnie podchwytowały.

24 października 2012 zbezczeszczono Mauzoleum Józefa Piłsudskiego w kwaterze polskich żołnierzy na cmentarzu na

Rossie. Sprawcy wywiesili wtedy nad płytą mauzoleum Matki i Serca Syna prowizoryczny transparent z pogrózkami pod adresem lidera Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, europoła Waldemara Tomaszewskiego. „W. Tomaszewski przestań szkodzić Litwie, albo twoje miejsce tutaj” – głosił napis na transparencie. Sprawcy pozostawili też kartonowe pudło z napisami po bokach: „Polacy umrą”.

Równie absurdalne akcje pojawiły się po stronie polskiej. W sytuacji kiedy Polak objął niezwykle ważną posadę w litewskim rządzie a polska mniejszość historycznie stała się koalicją władzy na Litwie, w polskim Facebooku pojawiła się „inicjatywa społeczna” przeproszania litewskich kobiet za polskich polityków (element polityki dzielenia naszych narodów), podczas gdy na Litwie polscy ministrowie nie tylko nie są problemem, lecz są chwaleni. Młodzież Wszechpolska Dolny Śląsk w swoich ulubionych na Facebooku przekonuje, że w Wilnie jest „u siebie”.

Wystarczył powiew nacjonalistycznego zefirka w Wilnie, jaki pojawił się z Dalią, Polacy i Litwini znów zaczęli się spierać o sprawy drugo i trzeciorzędne, choć rozgrywały się sprawy kluczowe. W ciągu kilku tygodni obudzili się w innej Litwie. 31 grudnia 2009 wyłączono ostatnie niezależne od Rosji źródło energii: Elektrownię Atomową w Ignalinie, która była nie tylko symbolem niepodległości Litwy, ale i jej namacalnym gwarantem. Mogła pracować jeszcze wiele lat. Tym samym zakończył się proces dekonstrukcji systemu jądrowego Europy Środkowo-Wschodniej, jaki się rozpoczął w 1986 po Czarnobylu.

W 2009 Moskwa zręcznie rozegrała napięte partnerstwo Polski i Litwy w Możejках. W mediach publikowano materiały prowokacyjne, sugerujące, że Polska rozważa odstąpienie Możejek Rosji lub komuś innemu. Wkradło się rozdrażnienie i coraz większa nerwowość, która od słowa do gestu i od gestu do słowa całkowicie rozchwiała relacje polsko-litewskie. 1 września 2009 Możejki zmieniły nazwę na Orlen Litwa. W reakcji zaczęto też zmieniać nazwiska polskie. Później Lotos rozpoczął

podbój litewskiego rynku naftowego. W 2011-2012 przejął dwie czołowe firmy wydobywcze Litwy: Geonafte i Manifoldas, stając się największym litewskim producentem ropy naftowej. Przejęcie to nie wynikało jednak z faktycznego potencjału ekonomicznego Lotosu: kupował na kredyt. Dzięki temu ten kto przygotowuje się do przejęcia Lotosu weźmie od razu wianuszek firm paliwowych. Przypomnijmy, że Lotos to spółka państwowa. Zamiast budować sojusz energetyczny z innymi krajami trzymanymi twardym reżimem handlowym przez Gazprom/Rosnieft, naruszono delikatną równowagę.

Jesienią 2011 obustronne relacje sięgnęły dna. Zamiast wspólnie zbudować elektrownię atomową, jak planowano w 2007 na szczycie w Krakowie, premier Tusk ogłosił że zbuduje dwie swoje. Od strony ekonomicznej pomysł jest absurdalny. Obecnie Polacy się żalą, że Litwa nie wspiera polskich Możejek. Jest to żniwo polityki Pawłaka i Dalii.

Kiedy rozmontowano polską i litewską politykę budowy bezpieczeństwa energetycznego, sprawy w swoje ręce wzięli ludzie z SGH (SGPiS): niemal jednocześnie do władzy doszli Niewierowicz (na Litwie) i Piechociński (w Polsce). Na XI Kongresie PSL w Pruszkowie 17 listopada 2012 Janusz Piechociński pokonał Pawłaka 547 do 530 i został szefem partii. 13 grudnia Jarosław Niewierowicz został pierwszym polskim ministrem w litewskim rządzie. Nie słychać było zbyt głośnych oznak radości z tego wydarzenia w Polsce. Głośniej pobrzmiwały wówczas inicjatywy przeproszania za polskich polityków na Litwie.

Litwa ma obecnie sensowny rząd, który radzi sobie pomimo że prezydentka stara się, by nie było za łatwo. W polskich mediach obraz jest odwrotny: Dalia, Matka Narodu, formułuje troskliwe apele, podczas gdy rząd tworzy lewica, geszefciarze i oszołomy religijne z Akcją Wyborczą Polaków na Litwie (AWPL). Rząd Butkevičiusa powołany został 22 listopada 2012 i tworzy go koalicja czterech ugrupowań: Litewska Partia Socjaldemokratyczna (LSDP), Partia Pracy (DP), Porządek i

Sprawiedliwość (TiT) oraz Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (AWPL). Poprzednia koalicja: konserwatystów i chrześcijańskich demokratów oskarżana była za nieudolną politykę gospodarczą i politykę wymierzoną w mniejszości narodowe, zwłaszcza polską.

AWPL dostała większą władzę niż wynika to z jej wyniku wyborczego: Polak objął ministerstwo energetyki, czyli de facto Ministerstwo Niepodległości Litwy. Zapewne ze strony koalicjantów wiązało się to z nadzieją, że w końcu może uda się nakłonić rząd Tuska do powrotu do realnego partnerstwa.

Zamiast kreować AWPL na oszołomów, powinno się pokazywać przez nich jak robi się porządną politykę. Partia dostała jedną posadę ministra i 4 wiceministrów. Rozumiejąc jednak wyzwanie jakie przed nimi stoi, nie obsadzili ministerstwa kołesiem, lecz niepartyjnym fachowcem, świetnie znającym się na energetyce: chodzi o Jarosława Niewierowicza, 36-letniego prezesa firmy LitPol Link, która odpowiedzialna jest za most energetyczny między Litwą i Polską/UE. Na Litwie przyznają, że trudno byłoby o lepszą kandydaturę – na poziomie tej prawdziwej polityki, gdzie ważą się sprawy energetyczne.

Nie będzie łatwo odbudować to, co zniszczono w obustronnych stosunkach w poprzednich latach. Tym niemniej ruszyła przynajmniej budowa mostu energetycznego między Polską a Litwą.

Autor: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: [Racjonalista](#)